

WĘGIEL... Z LASU...

W ostatnim czasie na łamach prasy ukazało się kilkanaście artykułów traktujących o konieczności pozyskiwania drewna z czyszczeń, trzebieży, odpadów zrębowych i szkód biotycznych lub abiotycznych do celów energetycznych. Należy koniecznie zastąpić brakujące, szczególnie na wsi, tony węgla drewnem. Jak widzą to dziennikarze w różnych częściach kraju:

(...) Odpowiedź pierwsza jest taka: kto na wsi potrzebuje opału, a ma las w pobliżu — niech poświęci trochę czasu i wysiłku na zbieranie chrustu i gałęzi (cena od 4 do 13 zł za metr przestrzenny), na wycinanie uschniętych drzew, piłowanie i rąbanie powalonych (cena za grubsze drewno opałowe — od 50 do 100 zł za metr). Jeśli w pozyskanie drewna opałowego z lasu angażuje się własną robocizną i transport, to kosztuje to niewiele, opłaca się. Cóż zresztą mówić o opłacalności, skoro węgla będzie za mało?

Można się jednak obawiać, że wieś, która w powojennych latach (nie mówiąc już o wcześniejszych okresach) masowo korzystała z leśnego opału — teraz przyzwyczaiła się do węgla i nie ma wielkiej ochoty trudzić się pozyskiwaniem drewna. Jest to zresztą praca ciężka, zwłaszcza gdy chodzi o drewno grubsze, np. z wiatrolomów. Pracę tę trzeba więc ułatwić.

Nie wystarczą siekiery i ręczne piły, wszystkie jednostki służby leśnej należy wyposażyć w mechaniczne piły i inne rodzaje sprzętu niezbędnego do pracy w lesie. Sprzęt ten powinien być wypożyczany rolnikom, którzy zechcą przyjechać do lasu po drewno opałowe.

Oczywiście do wywozu drewna potrzebny jest transport. Wieś z reguły dysponuje końmi i wozami, ale warto by pozyskać również transport kółek rolniczych. Ciągniki i przyczepy wykorzystywane na polach — mogłyby poza okresami pilnych prac przy zbiorach wozić również drewno.

Skoro o kółkach rolniczych mowa, to mogłyby one — wspólnie z innymi organizacjami rolniczymi — stać się organizatorami akcji zaopatrzenia wsi w drewno opałowe. Należy przypuszczać, że wspólna, zorganizowana praca będzie efektywniejsza (...)

Poza tym — wieś odczuwa brak rąk do pracy, zwłaszcza młodych i silnych.

Idealna byłaby więc sytuacja, w której w pozyskaniu leśnego paliwa ktoś mógłby zastąpić rolników.

Gdyby udało się w ciągu najbliższych paru miesięcy wyciągnąć z lasu drewno opałowe, poukładać je w sęgi na leśnych duktach, przygotować do transportu — wówczas rolnikom pozostałoby późną jesienią i zimą tylko przewiezienie opału do wsi. Kto mógłby to zrobić? (...)

A gdyby przy leśnictwach powołać instytucję agentów, którzy z upoważnienia władz leśnych zajmowałiby się pozyskiwaniem drewna opałowego i jego sprzedażą na własny rachunek? Tu oczywiście niezbędne byłoby przeprowadzenie kalkulacji, co do opłacalności przedsięwzięcia, wydanie odpowiednich przepisów itp., ale to już nie nasza sprawa, ale resortu leśnictwa. („Express Wieczorny”, nr z 16 8 1981 r.).

(...) Czy (...) unikając katastrofy gospodarczej musimy doprowadzić do katastrofy w rolnictwie. Otóż nie. Nie tylko węglem się pali w piecach, w parnikach i domowych kuchniach. Wręcz odwrotnie: jak świat światem podstawowym paliwem wsi było drewno. O drewno, a nawet zwyczajny chrust, wieś polska toczyła boje z właścicielami lasów, prawowało się w sądach i urzędach. Kiedy nastąpiła w Polsce obfitość węgla — a były takie czasy — drewnem wzgardzono. I chociaż sytuacja uległa radykalnej zmianie — węgla już nie ma, a jak jest, to trzeba go zdobywać w regularnym boju — drewno nadal w niełasce. Nikt nie chce palić drewnem. Dzieje się tak mimo wielokrotnie ponawianych apeli i akcji organizowanych na różnych szczeblach.

Dlaczego?

Po pierwsze: Przy obecnych cenach węgla nikt nie będzie sobie zadawał trudu pozyskiwania drewna i rąbania go na szczapy.

Po drugie: Nadleśnictwa nie mają obecnie żadnych możliwości wywiezienia drewna opałowego i drobnicy z lasu i dostarczenia ich do magazynów GS-ów na przykład.

Po trzecie: Takich możliwości nie mają też obecnie gminne spółdzielnie, które ledwo sobie radzą — płacąc najemnym pracownikom niemożliwe pieniądze — z wyładunkiem wagonów na rampie (...)

Dotychczasowy system sprzedaży „loco” las i w dzisiejszej relacji cen jest kpina ze zdrowego rozsądku ekonomii i interesu kraju. I musi tym zająć albo wiejska spółdzielczość, albo Lasy Państwowe. Im szybciej się ministrowie w tej sprawie dogadają, tym dla kraju lepiej. („Gazeta Robotnicza”, nr z 17 8 1981 r.).

(...) Umiejętne uzyskiwanie drewna z lasu, pni i drągów dla przemysłu i budownictwa, chrustu, żerdeł, karpowiny itp. na opał nie tylko nie niszczy środowiska naturalnego, lecz je... uzdrawia przez usuwanie wszelkich siedlisk owadzych i grzybní — rozwijających się w murszejącym pniaku.

I tu zdumiewa swoisty paradoks. Kraj nasz jest ponoć bez opału. Kraj stoi w obliczu zimy. Mało kto się jednak kwapi, by sięgnąć po bogactwo kalorii, gnijące w naszych lasach. W zielonogórskim Okręgu Lasów Państwowych — dla przykładu — można od ręki pozyskać około 100 tys. m sześć. drewna opałowego, co odpowiada mniej więcej — 50 tys. ton węgla. Dla całego kraju ilości te są trzydziestokrotnie większe. Zarządy lasów poszły na maksymalne ułatwienia dla każdego, kto chce wywozić drewno opałowe. Rzecz w tym, że chętnych jest bardzo mało. Obecne ceny węgla nie skłaniają rolników do zdobywania innego opału zastępczego. Łatwiej też jest posługiwać się w gospodarstwie domowym elektrycznością, niż rąbać drewno pod kuchnię. Trzeba też stwierdzić obiektywnie, iż rolnicy nie mają zbyt wiele czasu na zbiórkę i wywóz drewna (...)

Była szansa zatrudnienia przy pozyskiwaniu drewna opałowego hufców OHP. Setki młodzieży w Gorzowskim i Zieleniogórskim nie mogło w tym roku znaleźć zajęcia w okresie wakacyjnym. Niestety — nie znalazł się również nikt, kto by taką akcją zorganizował.

I tak w obliczu kryzysu energetycznego związanego ze zbliżającą się zimą marnują się z dnia na dzień ogromne ilości kalorii, zagrażając równocześnie stanowi sanitarnemu lasów. Odwykliśmy od gospodrności? („WTK”, nr z 23 8 1981 r.)